

DZIECKO

Skąd się biorą dzieci? Albo inaczej: skąd się wzięło dziecko? A na początek: skąd się wzięło słowo: *dziecko*?

Nasze polskie *dziecko* jest bardzo młode, jest z nami dopiero od siedemnastego wieku. To dawny przymiotnik, w prasłowiańskim był męski rodzaj: *dzieck*, żeński: *dziecka*, nijaki: *dziecko*. *Dziecki*, czyli tyle, co dziś *dziecinny*, albo też *dzieciący*. Z przymiotników często robiono rzeczowniki, *Polska* przykładem (z *ziemia polska* – *polska* znaczyło kiedyś tyle, co *polna*).

Dawniej mieliśmy *dziecię*, a *dziecko* było ‘małym dziecięciem’. Dziś *dziecko* jest większe od *dziecięcia*, a raczej *dziecię* jest mniejsze. Choć z drugiej strony Linde w swoim słowniku podaje, że na Śląsku Austriackim *dziecko* znaczyło tyle co *bękart*, i dodaje, że to było zgodne ze znaczeniem sufiksu *-cko*, *-sko* – jak pisze, „na ohydę”.

Dziecię też ma ciekawe pochodzenie, bo powstało z rzeczownika *dzieć*, który miał charakter zbiorowy i oznaczał zbiór bardzo młodych ludzi, tak jak zbiór trochę starszych dotąd jest oznaczany rzeczownikiem zbiorowym *młodzież*. Do tego *dziecia* dodano przyrostek *-ę*, częsty w funkcji oznaczania istot młodych (por. *ptaszę*, *prosię*), i utworzono tak rzeczownik jednostkowy, dla zbioru rezerwując także z *dziecia* się wywodzące *dzieci*. Te *dzieci* stanowią liczbę mnogą od *dziecka*, ale też nie od *dziecka*, czyli nie od początku, bo wcześniej mieliśmy regularną w stosunku do pojedynczego *dziecka* formę mnogą *dziecka*, w gwarach dłużej, jeszcze w *Weselu* „tamte *dziecka* śpią, niechaj leżą, jako są”.

Dziecko to słowo rodzinne. Istotnie, mało jest chyba słowotwórczych rodzin liczniejszych. U Knapiusza (1610) jest w tej rodzinie siedemnaście słów, na początku XIX wieku u Lindego już czterdzieści jeden, w *Słowniku wileńskim* z połowy XIX wieku trochę mniej, bo zaledwie trzydzieści trzy, ale w *Słowniku warszawskim* z przełomu XIX i XX wieku – w sumie ponad osiemdziesiąt! Niektóre wprowadzie dziwaczne, jak *dzieciutejko*, *dzieciuczek*, *dzieciaczono* czy *dzieciszczo*, ale wszystkie poświadczono, bo przecież *dziecko*

zdrabniać można nieograniczenie – często przecież chcemy pozytywne emocje wobec dzieci wyrazić oryginalnie. A jak się zdarzy dziecko nieznośne, to i zgrubiać przychodzi ochota, i pojawiają się *dzieciuch*, *dzieciór*, i *dziecisko*.

Frazeologicznie jest *dziecko* bardzo płodne. Bierze udział w licznych metaforach (prawdziwe z niego dziecko szczęścia!), a dla wielu porównań stanowi naturalne podłoże. Każdy z nas *podsztyty jest dzieckiem*, *jak dziecko się cieszy*, a potrafi i *plakać jak dziecko*, a nawet się *drzeć*; bywa *naiwny jak dziecko*, ale i *jak dziecko kapryśny*. Czy zatem dobrze być dzieckiem? *Nie bądźmy dziećmi*: zazwyczaj bardzo dobrze. *Każde dziecko wie*, że to czysta, żywa natura, swoboda i prostota. Ale bywa czasem bardziej pokrętnie, a dwa połączenia frazeologiczne: *pijane dziecko we mgle* i *wylwanie dziecka z kąpielą* rysują obrazy bardziej przerażające niż zabawne.

Myślę, że nasz ambiwalentny stosunek do tego ciekawego gatunku istot, z którym tak często się w życiu spotykamy, dobrze się w języku wyraża.